PAWEŁ VI

GAUDETE IN DOMINO*

POTRZEBA RADOŚCI W SERCACH WSZYSTKICH LUDZI

[...]

Czyż człowiek, zwracając się bacznie do świata, nie przeżywa oprócz naturalnego pragnienia poznania go i posiadania także chęci dopełnienia siebie i uszczęśliwienia? Każdy wie dobrze, że to szczęście ma wiele stopni. Najbardziej znamienną jego postacią jest radość, albo „szczęście" w ścisłym znaczeniu, doznawane wtedy, kiedy człowiek za pomocą swoich najwyższych władz cieszy się posiadaniem jakiegoś dobra poznanego i kochanego. Tak to człowiek doznaje radości, kiedy godzi się z przyrodą, a zwłaszcza kiedy spotyka się z innymi ludźmi, razem z nimi uczestniczy w załatwianiu spraw i przyłącza się do wspólnoty z nimi. Szczególniej doznaje on radości, czyli szczęścia duchowego, wtedy, kiedy jego duch posiada Boga, poznając Go i kochając jako najwyższe i niezmienne dobro[1]. Poeci, artyści, ludzie obdarzeni wzniosłym umysłem, a także zwyczajni mężczyźni i kobiety, zdatni do dostrzegania jakiegoś wewnętrznego światła, czy to żyjący w czasach przed Chrystusem, czy też w obecnej epoce i wpośród nas, mogli i mogą doznawać coś z owej radości, która jest w Bogu.

Lecz któż zaprzeczy, że tego rodzaju radość zawsze jest niedoskonała, słaba, ulegająca przeciwnościom? Jest dziwnym paradoksem, że świadomość tych czynników, które tworzą prawdziwe szczęście – poza marnymi i doczesnymi rozkoszami – zawiera również pewność przeświadczenia, że nie ma szczęścia doskonałego. Z tego, że doświadczamy ograniczenia wszystkiego – a każde pokolenie ludzi tego na nowo doświadcza – dochodzimy do stwierdzenia i zgłębienia niezmierzonej różnicy, jaka zawsze istnieje pomiędzy rzeczywistością a pragnieniem osiągnięcia wartości nieskończonych.

Wydaje się Nam, że ten dziwny paradoks i ta trudność osiągnięcia szczęścia ujawniają się szczególnie w czasach obecnych: i to też jest przyczyną tego

---

* Publikujemy fragmenty adhortacji apostolskiej *Gaudete in Domino* ogłoszonej 9 maja 1975 roku przez papieża Pawła VI z okazji Jubileuszowego Roku Świętego. Cyt za: P a w e ł VI, *O radości chrześcijańskiej*, Pallottinum, Poznań–Warszawa 1987 (Akta Stolicy Apostolskiej 85).

[1] Por. św. T o m a s z z A k w i n u, *Summa theologiae*, II-II, q. 28, a. 1, 4.

Naszego orędzia. Społeczność ludzka, bogata w wynalazki techniczne, mogła pomnożyć okazje do rozrywek, ale z trudem przychodzi jej rodzenie radości. Pochodzi ona bowiem skądinąd, jako że jest duchowa. Chociaż często nie brakuje pieniędzy, wygody, opieki zdrowotnej, zabezpieczenia materialnego, to jednak niestety wielu podlega zniechęceniu, nudzie i smutkowi. Prowadzą one niekiedy do lęku i rozpaczy, których nie potrafi usunąć ani pozorna wesołość, ani szaleńcza żądza przyjemności na zawołanie, ani sztuczny tak zwany raj. Czyżby ludzie czuli może, iż nie potrafią opanować postępu przemysłowego albo że nie potrafią należycie, po ludzku kierować życiem społecznym? Czyżby przyszłość wydawała się wielce niebezpieczna, a życie ludzi tak bardzo zagrożone? Czy raczej nie chodzi o samotność, o gwałtowne a niespełnione pragnienie miłości i przyjaznej obecności, oraz o jakiś czczy i próżny stan rzeczy, który trudno należycie określić? Z drugiej strony, w wielu krajach, a także wpośród nas, ogrom cierpień cielesnych i moralnych powiększał się: tak wielu przymiera głodem, tak wielu ginie w niepotrzebnych walkach, tak wielu jest wyrzuconych na margines życia! Może te klęski nie są cięższe, aniżeli w przeszłości, wszakże już do tego stopnia się szerzą, że ogarniają całą ziemię: wiadomo o nich, środki przekazu społecznego o nich donoszą nie mniej niż o zdarzeniach radosnych; obciążają one świadomość ludzi, i ze względu na swój rozmiar zdają się nie znajdować rozumnego wytłumaczenia.

[...]

ZAPOWIEDŹ RADOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ W STARYM TESTAMENCIE

Istota radości chrześcijańskiej polega na duchowym uczestnictwie w tej bezmiernej radości, boskiej i zarazem ludzkiej, jaka istnieje w sercu Jezusa Chrystusa uwielbionego. Kiedy bowiem Bóg Ojciec w biegu historii rozpoczął oznajmiać „tajemnicę swej woli, według swego postanowienia, które powziął w Jezusie Chrystusie dla dokonania pełni czasów" (por. Ef 1, 9-10), zaraz ta radość pojawiła się wpośród Ludu Bożego, w sposób tajemniczy, jeszcze bez wyjaśnienia jej natury.

I tak Abraham, ojciec nasz, upewniony o wypełnieniu się kiedyś obietnicy i ufający wbrew nadziei, po narodzeniu syna Izaaka otrzymał prorockie pierwociny tej radości (por. Rdz 21, 1-7; Rz 4, 18). Ta jego radość w pewien sposób przemieniła się poprzez próbę śmierci, kiedy ów syn jedyny został mu zwrócony żywy, który stał się figurą zmartwychwstania Syna Jednorodzonego, obiecanego jako ofiara dla dokonania Odkupienia. Abraham rozradował się na myśl o ujrzeniu dnia Jezusa Chrystusa, dnia zbawienia: „ujrzał i ucieszył się" (J 8, 56).

Radość ze zbawienia pomnażała się następnie i udzielała z biegiem historii prorockiej starożytnego ludu Izraela. Zachowywała się i odżywała stale podczas ciężkich klęsk, jakie sprowadzała na lud wybrany jego niewierność oraz prześladowania od zewnątrz, które go odwodziły od swego Boga. Ta więc radość, najeżona trudnościami i wciąż powstająca, jest właściwa ludowi, który wywodził się od Abrahama.

Chodzi tu zawsze o podnoszące na duchu doświadczenie wyzwolenia z niewoli i odnowy, jako dar miłosiernego Boga dla ukochanego ludu, na rzecz którego wypełnia On obietnice Przymierza samą swą łaską i cudowną potęgą. To jest radość Mojżeszowej Paschy, która stała się figurą wyzwolenia eschatologicznego, jakiego dokona Jezus Chrystus, w paschalnym porządku rzeczy, właściwym swemu, nowemu i wiecznemu Testamentowi. Chodzi również o radość dotyczącą naszego wieku, o której często mówią Psalmy, a która zasadza się na życiu z Bogiem i dla Boga. Chodzi wreszcie i najbardziej o radość chwalebną i nadprzyrodzoną, ogłoszoną proroczo w odniesieniu do nowego Jeruzalem, które sam Bóg po wyprowadzeniu z wygnania ukocha mistyczną miłością.

Najgłębsze znaczenie tej nadmiernej i niewysłowionej miłości przynoszącej odkupienie ujawni się dopiero w czasie nowej Paschy i nowego Wyjścia. Wtedy bowiem Lud Boży, mocą śmierci i zmartwychwstania Sługi za nas umęczonego, zostanie zaprowadzony z tego świata do Ojca, z ziemskiej Jerozolimy-figury do Jeruzalem w niebiesiech: „Za to, iż byłaś opuszczona i bez przechodniów, uczynię cię wieczystą chlubą, rozradowaniem wszystkich pokoleń... Bo zamieszka w tobie młodzieniec z dziewicą, i mieszkać będą twoi synowie, i jak oblubieniec weseli się z oblubienicy, tak Bóg twój tobą się rozraduje" (Iz 60, 15; 62, 5; por. Ga 4, 27; Ap 21, 1-4).

RADOŚĆ WEDŁUG NOWEGO TESTAMENTU

Te przedziwne obietnice, w ciągu wieków i wśród ogromnych klęsk, podtrzymywały mistyczną nadzieję starożytnego ludu Izraela. Przekazał on je Kościołowi Chrystusowemu, dlatego zawdzięczamy mu niektóre tony, co dźwięczą bardzo często w tej pieśni pełnej radości. Wszakże wiara i doświadczenie chrześcijańskie Ducha uczy, że ten pokój udzielony przez Boga, co jak wezbrana rzeka rozlewa się przy nadejściu czasu pocieszenia (por. Iz 40, 1; 66, 13), wiąże się z przyjściem i obecnością Chrystusa.

Nikt nie został wykluczony z radości przyniesionej przez Pana Jezusa. Wielka radość bowiem, obwieszczona przez Aniołów w noc narodzenia Chrystusowego, rzeczywiście należy do całego ludu (por. Łk 2, 10), mianowicie do ludu Izraela, który wtedy Zbawiciela pilnie wyczekiwał i do niezliczonych lu-

dów, tych wszystkich, którzy z biegiem czasu przyjmą tę samą nowinę, starając się dostosować do niej swe życie. Najpierw została ona zaniesiona przez Gabriela archanioła do Najświętszej Maryi Dziewicy, której hymn *Magnificat* już był pieśnią wielkiego rozradowania wszystkich poniżonych. Kiedy odmawiamy Różaniec, tajemnice zwane radosnymi nawiązują do tego niewysłowionego zdarzenia, które stanowi niejako centrum i szczyt historii, a mianowicie przyjścia na ziemię Emanuela, „Boga z nami". Także Jan Chrzciciel, który otrzymał zadanie obwieszczenia Go oczekującemu ludowi Izraela, rozradował się z Jego obecności, w łonie swej matki (por. Łk 1, 44). A kiedy Jezus zaczyna wypełniać swoją posługę, Jan „doznaje najwyższej radości na głos oblubieńca" (J 3, 29).

Zatrzymajmy się teraz na kontemplacji Jezusa Chrystusa, w Jego życiu ziemskim. W swoim człowieczeństwie doznał On naszych radości i oczywiście poznał, potwierdził i obwieścił całą gamę radości ludzkiej, radości prostej i powszechnej, jaka wszystkim łatwo jest dostępna. Jego najwznioślejsze życie wewnętrzne nie umniejszyło realizmu jego poznania ani jego wewnętrznego odczuwania. Podziwia więc ptaki niebieskie i lilie polne, natychmiast nawiązując do tego spojrzenia, jakim Bóg na samym początku historii patrzył na stworzenia. Chętnie wspomina radość człowieka, który sieje i żniwuje, który znachodzi skarb ukryty, pasterza, który przywiódł zagubioną owcę, albo kobietę, która odszukała zapodzianą drachmę; mówi o radości tych, którzy zostali zaproszeni do świętowania, czy to na godach weselnych, czy u ojca, który przyjmuje powracającego syna marnotrawnego, czy to kobiety, która porodziła dziecię. Jezus widział w tych ludzkich radościach taką wagę i moc, że posłużył się nimi jako znakami duchowych radości w Królestwie Bożym: radości ludzi wchodzących do tego Królestwa, powracających do niego, i tam pracujących, czy też Ojca, który ich przyjmuje. Sam Jezus ze swej strony okazuje zadowolenie i delikatność uczucia, kiedy staje się tak łatwo dostępny dla dzieci, chcących przyjść do Niego. Dla bogatego młodzieńca, wierzącego i pragnącego wyższej doskonałości, dla przyjaciół, którzy jak Marta, Maria i Łazarz goszczą Go w swoim domu. Najbardziej zaś cieszy się, gdy widzi, że słuchacze przyjmują Jego słowa, że opętani zyskują wyzwolenie, że kobieta grzeszna lub celnik, jak Zacheusz, nawracają się do czynienia dobrze, że wdowa daje jałmużnę ze swego ubóstwa. Bardzo się cieszy widząc, że Królestwo, zakryte przed mądrymi i roztropnymi, zostało objawione maluczkim (por. Łk 10, 21). Zaprawdę, Chrystus, ponieważ „doświadczył wszystkiego na nasze podobieństwo, z wyjątkiem grzechu"[2], przyjął jako dar Boży i doświadczył radości uczuciowych i duchowych; niezmordowanie „ubogim głosił dobrą nowinę o zba-

[2] IV Modlitwa Eucharystyczna; por. Hbr 4, 15.

wieniu, a smutnym radość"[3]. O tym posiewie radości świadczy szczególnie Ewangelia według św. Łukasza. Jezusowe cuda, słowa przebaczenia są tyluż znakami boskiej dobroci: „Cały lud cieszył się ze wszystkich wspaniałych czynów, dokonywanych przez Niego" (por. Łk 13, 17), i wychwalał Boga. Zatem chrześcijanin ma za wzorem Chrystusa korzystać z radości ludzkich, jakich udziela mu Stwórca, dziękując za nie Ojcu niebieskiemu.

Ale trzeba już dotrzeć do tajemnego powodu niezgłębionej radości, jaka mieszka w Jezusie i jest Jego własnością. Można ją odkryć przede wszystkim w Ewangelii według św. Jana, która przekazuje intymne słowa Syna Bożego wcielonego. Jeśli od Jezusa płynie tak wielki spokój, tak wielkie bezpieczeństwo, tak wielka dyspozycyjność – to przyczyną tego jest niewymowna miłość ze strony Ojca, jaką On w sobie głęboko odczuwa. Ta miłość, istniejąca od pierwszej chwili Wcielenia, objawia się już podczas chrztu u brzegu Jordanu: „Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie" (Łk 3, 22). Tej pewności ducha nie można wyłączyć ze świadomości Jezusa. Z powodu tej obecności Ojca nigdy nie był On sam (por. J 16, 32); to głębokie poznanie wypełnia Go całkowicie: „podobnie jak Mnie zna Ojciec i Ja znam Ojca" (J 10, 15). Jest to wzajemna wymiana nieustanna i pełna: „Wszystko bowiem moje jest Twoje, a Twoje jest moje" (J 17, 10). Ojciec daje Synowi władzę sądzenia, czyli stanowienia o życiu. Jeden w drugim mieszka: „Czy nie wierzysz, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie?" (J 14, 10). Nawzajem Syn oddaje Ojcu niezmierzoną miłość: „Miłuję Ojca i tak czynię, jak Mi Ojciec nakazał" (J 14, 31). Zawsze czyni to, co się Ojcu podoba: to jest Jego „pokarmem" (por. J 8, 29; 4, 34). Ma tak ochotnego ducha, że gotów jest poświęcić swoje ludzkie życie, a ufność w odzyskanie go na powrót osiąga w Nim pewność: „Dlatego miłuje Mnie Ojciec, bo Ja życie moje oddaję, aby je potem znów odzyskać" (J 10, 17). Kierowany tą myślą cieszy się, że idzie do Ojca; a nie chodzi tu u Jezusa o jakąś krótkotrwałą świadomość, ale o odbicie w Jego ludzkiej świadomości tej miłości, jaką zawsze jako Bóg cieszy się w Łonie Ojca: „Umiłowałeś mnie przed założeniem świata" (J 17, 24). Jest to owa wzajemna, nierozdzielna miłość, która utożsamia się z Jego egzystencją jako Syna, i stanowi tajemniczą zasadę życia trynitarnego. Ojciec jest tym, który daje się Synowi całkowicie i nieustannie, z radosną żarliwością i zapałem: Syn zaś jest Tym, który daje się Ojcu z radosnym i wdzięcznym porywem z Ducha Świętego.

Uczniowie i wszyscy wierzący w Chrystusa są wezwani do uczestnictwa w tej radości. Jezus bowiem chce, aby znaleźli w Nim swoją pełną radość (por. J 17, 13): „Objawiłem im Twoje Imię i nadal będę objawiał, aby miłość, którą Ty Mnie umiłowałeś, w nich była i Ja w nich" (J 17, 26).

---

[3] IV Modlitwa Eucharystyczna; por. Łk 4, 18.

Ta radość trwania w miłości Bożej zaczyna się wprawdzie na ziemi i jest właściwa Królestwu Bożemu, ale udzielana jest tym, którzy idą wyboistą drogą. Dlatego potrzebne jest całkowite zaufanie do Ojca i Syna oraz duch przedkładający Królestwo Boże nad inne sprawy. Ewangelia Jezusa Chrystusa obiecuje radość, wszakże radość bardzo wymagającą. Czy nie taka miłość jawi się w błogosławieństwach? „Błogosławieni jesteście ubodzy, albowiem do was należy królestwo Boże. Błogosławieni wy, którzy teraz głodujecie, albowiem będziecie nasyceni. Błogosławieni wy, którzy teraz płaczecie, albowiem śmiać się będziecie" (Łk 6, 20-21).

Chrystus okazał gotowość na starcie rękoma bezbożnych (por. Dz 2, 23) i na śmierć krzyżową, aby w tajemniczy sposób wykorzenić z serca ludzkiego grzech wystarczania sobie samemu i aby Ojcu okazać synowskie i całkowite posłuszeństwo. Wszakże Ojciec nie zostawił Go we władzy śmierci. Zmartwychwstanie Jezusa jest pieczęcią, którą Ojciec potwierdził cenę ofiary złożonej przez Syna oraz wierność Ojcowską prośbie, jaką Jezus zaniósł Doń przed męką: „Ojcze... otocz Swego Syna chwałą, aby Syn Ciebie nią otoczył" (J 17, 1). Odtąd Jezus na wieki żyje w chwale Ojca, i z tego powodu Jego uczniowie, kiedy w wieczór Wielkanocny na własne oczy ujrzeli Pana, zostali ogarnięci radością tak mocno, że już w nich nie wygasła.

Płynie stąd wniosek, że radość Królestwa Bożego może się zrodzić jedynie w ścisłym związku z obchodem śmierci i zmartwychwstania Pańskiego. Wbrew powszechnemu mniemaniu sens życia chrześcijańskiego rzuca szczególne światło na sam ludzki los: że ani niebezpieczeństwa, ani cierpienia nie ustąpią z ziemskiej obczyzny, ale przybiorą nowe znaczenie – ponieważ wiemy na pewno, że jesteśmy w ten sposób uczestnikami odkupienia, jakiego Pan dokonał, oraz dziedzicami Jego chwały. Z tego powodu chrześcijanin, chociaż podlega trudnościom, jakie zwykło nieść ludzkie życie, nie musi szukać niepewnym krokiem drogi, ani obawiać się, że śmierć położy kres jego nadziei. Toteż prorok mówi: „Naród kroczący w ciemności ujrzał światłość wielką: nad mieszkańcami kraju mroków światło rozbłysło. Pomnożyłeś radość, zwiększyłeś wesele" (Iz 9, 1-2). Paschalny hymn *Exsultet* wyśpiewuje tajemnicę, która przewyższa nadzieję prorocką: w weselu zwiastowanego zmartwychwstania przemieniają się także troski człowieka, kiedy pełnia radości ze zwycięstwa Ukrzyżowanego tryska z Jego przebitego Serca i z Jego chwalebnego Ciała, oświecając zarazem ciemności dusz: „A noc światłością moją w radościach moich"[4].

Radość paschalna zawiera się nie tylko w możliwej przemianie, ale jest radością nowej obecności Chrystusa, który zmartwychwstając, daje swoim uczniom Ducha Świętego, aby z nimi pozostawał. W ten sposób Duch Pocieszyciel

[4] Praeconium paschalne.

udziela się w darze Kościołowi jako niewyczerpane źródło radości, którą cieszy się on jako Oblubienica Chrystusa uwielbionego. Przypomina mu także przykazania Pańskie poprzez posługę łaski i prawdy, jaką sprawują następcy Apostołów. On również rozbudza w nim życie Boże i apostolat. Chrześcijanin dobrze wie, że w biegu spraw ten Duch nigdy nie zgaśnie, że nigdy nie wyschnie źródło nadziei, objawione w dzień Pięćdziesiątnicy.

Tak więc Duch Święty, pochodzący od Ojca i Syna, których jest wzajemną i żywą miłością, udziela się odtąd Ludowi nowego Przymierza i każdemu duchowi, który otwiera się na Jego wewnętrzne działanie. On czyni nas swoim mieszkaniem: „słodki gość duszy"[6]. Wespół z nim zamieszkują serce człowieka Ojciec i Syn (por. J 14, 23). Tenże Duch Święty rozbudza w nim synowską modlitwę, która wyrywa się z głębi duszy i wyraża uwielbienie, dziękczynienie, przebłaganie i prośbę. Wtedy możemy zażywać radości ściśle duchowej, owocu Ducha Świętego (por. Rz 14, 17; Ga 5, 22). Polega ona na tym, że duch człowieka znajduje pokój i wielką rozkosz w posiadaniu Boga Trójcy, którego wiarę poznaje i kocha miłością, od Niego pochodzącą. Taka radość stąd płynąca charakteryzuje wszystkie cnoty chrześcijańskie. Małe radości ludzkie, które w naszym życiu są jakby zarodkami rzeczy wyższych, doznają przemian. Radość chrześcijan na tej ziemi zawsze zawiera coś z ucisków, jakich doznaje rodząca kobieta, oraz pewne pozorne przynajmniej opuszczenie, podobne do sierocego losu dziecka, pozbawionego rodziców; słychać płacz i narzekania, podczas gdy świat chełpi się zdrożnymi rozkoszami. Wszakże smutek uczniów, według Boga, a nie według świata, wkrótce zamieni się w radość duchową, której nikt im nie odbierze (por. J 16, 20-22; 2 Kor 1, 4; 7, 4-6).

[...]

[6] Sekwencja we Mszy Świętej na uroczystość Zielonych Świąt.